Zaprzestań złoego a ucz się dobrze czynić

Izaj. 1:1-9,16-20

Izajasz był jednym z największych proroków Bożych. Jego proroctwa nie tylko są wyrażone wzniosłymi i delikatnymi słowami, lecz są też najbardziej zrozumiałymi. Obejmują one strofowanie i napominanie, zastosowane do jego narodu w owych czasach, jak też szczytne przebłyski chwalebnej przyszłości, w której Bóg zleje obfite błogosławieństwo nie tylko na Izraela, lecz i na wszystkie narody ziemi. Ta rozmaitość stylu, jaka ujawnia się w proroctwach, dowodzi nam, że chociaż wszyscy prorocy mówili i pisali pod wpływem ducha świętego, to jednak Bogu upodobało się, aby każdy z Jego posłańców dodał do Jego słów nieco ze swoich osobistych charakterystyk. Możemy więc wnosić, iż Bóg, wybierając swych sług, miał na względzie tak ich osobiste przymioty, jak i ich gotowość, by mogli być użytecznymi jako Jego narzędzia mówcze. Dlatego, chociaż doceniamy wszystkich proroków i ich proroctwa jako pochodzące od Boga, to jednak możemy całkiem właściwie odróżniać jednych od drugich, cenić i miłować najwięcej tych, którzy wykazali obfitość ducha Bożego. Podobnie jest dzisiaj – miłując cały lud Pana i oceniając wszystkich, których On używa do służenia Prawdzie, bądź w publicznej, bądź w prywatnej usłudze, powinniśmy najbardziej cenić tych, których życie w większej mierze stosuje się do nauk Słowa Bożego, których postępowanie nosi najwyraźniejsze cechy ducha Bożego, ducha mądrości pochodzącej z góry, która *„najprzódci jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych”* – Jak. 3:17.

Pierwszy werset naszej lekcji (Izaj. 1:1) informuje nas, iż Księga Izajasza, czyli jego proroctwa i widzenia były sporządzone podczas panowania pewnych królów w okresie obejmującym około czterdziestu lat.

Proroctwo jego rozpoczyna się charakterystycznym wezwaniem: *„Słuchajcie niebiosa, a ty ziemio przyjmij w uszy swe! Albowiem Pan mówi”*. Poselstwo nie miało być rozumiane jako mądrość lub napominanie przez Izajasza, lecz jako poselstwo Boże przez proroka. Bóg jest tym, który mówi: *„Synówem wychował i wywyższył; ale oni odstąpili ode mnie”*. Wszyscy zaznajomieni z historią Izraela mogą zauważyć prawdziwość tego oświadczenia. Z bardzo małego nieznacznego początku Bóg przyprowadził ten naród do nader zaszczytnego stanowiska w historii świata. Pod wieloma względami stali oni znacznie wyżej od innych narodów, ponieważ Bóg objawił im swoją wolę przez Mojżesza i proroków, i obiecał im więcej błogosławieństw w przyszłości. Pomimo tych licznych łask Bożych byli oni narodem opornym, buntowniczym, jak świadczy o tym nie tylko Stary, ale i Nowy Testament. Stwierdzając to, nie chcemy być zrozumiani, że Izraelici byli gorszymi od innych narodów. Nie mamy powodu tak przypuszczać. Jest bardzo prawdopodobne, że inne narody w podobnych warunkach obrałyby taką samą drogę, mimo to jednak była to droga zła, grzeszna i niewdzięczna.

Kształt pobożności pozbawiony mocy

Na przykładzie Izraela wykazana została naturalna tendencja ludzkości do grzechu, będąca rezultatem upadku. Naród ten ujawnił fakt, iż gdyby Bóg nawet nie nałożył kary śmierci i nie odsunął ludzkości od swej łaski, to jednak i tak pozostałaby skłonność ku degradacji, i to tym większej, ponieważ w miarę przedłużania się życia ludzkiego zwiększałaby się sposobność do coraz większego zanurzania się w grzechu. Innymi słowy, możemy widzieć, że gdyby Bóg nie wdał się w sprawę człowieka ze swym wyrokiem śmierci, to stan moralny ludzkości byłby gorszy, niż jest obecnie. Pomimo że życie ludzkie jest krótkie, a choroby i cierpienia odejmują człowiekowi radość i wesele, czyniąc jego życie życiem bez nadziei, to jednak skłonnością większości rodu ludzkiego jest zapominanie o Bogu, a jedynie staranie się o własne samolubne dążenia. Na ziemi panowałyby o wiele gorsze warunki, niż gdyby tych hamujących wpływów nie było i niż gdyby ludzkość posiadała doskonałe zdrowie i wieczne życie. Co do tego, jak ta rzecz się ma obecnie, to możemy widzieć, że nawet ta część kary, która odnosi się do cierpień i pracy w pocie czoła, będąca przykładem stanu „przekleństwa”, jest w rzeczy samej błogosławieństwem i silnym hamulcem dla grzesznych tendencji człowieka. Ci, którzy zmuszeni są ciężko pracować i przechodzą przez wiele ucisków, często odwracają swe oczy od obecnych warunków i zwracają się ku Bogu, pożądając pomocy, jakiej On udziela tym, którzy Go proszą.

Bóg zamierzył przyjąć dzieci Abrahama za swoje dzieci i naród izraelski miał nadzieję dostąpienia tego chwalebnego stanowiska, *„której* [obietnicy] *dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić”* – Dzieje Ap. 26:6-7.

Chociaż Żydzi nie przyjęli Jezusa za swego Mesjasza, to jednak ta sama nadzieja pozostała dla tych z narodu

izraelskiego, którzy uwierzyli w Jezusa i w one chwalebne rzeczy dotyczące Królestwa, które obiecał On wszystkim Mu wiernym. Musimy odróżnić tych kilku od onych wielu. Były pewne „ostatki” w Izraelu, czyli tacy, którzy to nie buntowali się przeciwko Panu, lecz tak jak prorok Izajasz starali się kroczyć Jego drogą. Tak samo i w nominalnym duchowym Izraelu są dwie klasy w podobnych sprawach. Obecnie masy pospólstwa, tak jak wówczas, są w usposobieniu podnoszenia buntu przeciwko Bogu. Nie podnoszą go jawnie, lecz podczas gdy zachowują pewne zewnętrzne formy posłuszeństwa i szacunku względem Boga, serca ich są dalekie od Niego i od Jego wymagań.

„Zna wół gospodarza swego, i osieł żłób pana swego; ale Izrael mnie nie zna, lud mój nie zrozumiewa”. Bydlęta odczuwają pewne zobowiązanie względem tych, którzy mają o nich staranie, podczas gdy niektórzy ludzie obdarzeni rozumem, jak np. masy chrześcijan dziś, tak jak masy Żydów w czasach proroka Izajasza, zdają się nie rozumieć odpowiedzialności i obowiązku względem Boga, jak również tego, że ich istnienie zależy od Niego. „Ostatki” zaś, chociaż jest ich tylko garstka, rzeczy te pojmują i oceniają. Do tej klasy odnosi się apostoł Paweł, gdy mówi: *„Nie jesteście sami swoi; albowiemeście drogo kupieni”* – *„drogą krwią Chrystusa”* – *„wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym, które są Boże”* – 1 Kor. 6:20. Masy nie rozumieją tego ani nie mają czasu, by nad tym rozważać, są za bardzo zajęte swymi własnymi, czasem uczciwymi, a częściej nieuczciwymi planami i sprawami, i kontrolowani samolubstwem i pychą.

Prorok mówi do narodu obciążonego grzechami, pogrążonego w złym stanie z powodu odwracania się od Boga. Mówi on Izraelowi, że droga, jaką obrali, oddala coraz bardziej od Boga i prowadzi do zaniedbania Jego obietnicy błogosławienia posłusznych oraz przywodzi groźby karania źle czyniących, po czym zapytuje: Jaki pożytek mogą przynieść dalsze chłosty i ćwiczenia wobec braku jakichkolwiek widoków na skuteczną reformę? *„Przeczże tem więcej przyczyniacie przestępstwa, im więcej was biją? Wszystka głowa jest chora i wszystko serce mdłe. Od stopy nogi aż do wierzchu głowy […] rana i siność, i rany zagniłe”*. Ten opłakany obraz prawdopodobnie odnosi się do narodu żydowskiego jako całości i do ich ojczyzny, która w owym czasie była pustoszona przez ich nieprzyjaciół z północy i południa. Ponieważ karanie nie spowodowało reformy, więc jedyną rzeczą, jaka pozostawała do uczynienia temu narodowi, było wytracenie go i to właśnie uczynił Pan około stu lat później, dopuszczając, aby nieprzyjaciele spustoszyli ich ziemię i pozostawili ją wyludnioną przez siedemdziesiąt lat. Prawdopodobnie prorok Izajasz proroczym duchem raczej opisywał wydarzenia należące do przyszłości, niż te, jakie miały miejsce za jego czasów, gdy mówił: *„Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze popalone ogniem. Ziemię waszą cudzoziemcy przed wami pożerają […] i została, córka Syońska jako chłodnik na winnicy, jako budka w ogrodzie”*. Chłodnik (altanka) i budka w ogrodzie nie są odpowiednim miejscem na stałe mieszkanie, lecz służą tylko za tymczasowe schronienie dla stróży pilnujących ogrodu i będących w ustawicznej czujności i obawie przed rabusiami. Tym sposobem prorok ilustruje stan narodu żydowskiego i pokazuje, dokąd doprowadzi droga, którą obrali, jeżeli z niej rychło nie zawrócą.

Nominalny duchowy Izrael na bezdrożu

Można z tego wyciągnąć naukę, która daje się zastosować do obecnego chrześcijaństwa, czyli tak zwanych narodów cywilizowanych. Możemy widzieć, iż o ile to dotyczy duchowej strony, dzisiejsze chrześcijaństwo znajduje się w opłakanym stanie. Nieprzyjaciele Prawdy, którymi w naszych czasach są przeważnie moderniści, ewolucjoniści itp., najechali terytoria wiary i nadziei, i pustoszą dziedzictwo Pańskie, a większość bywa pojmana w niewolę przez tych nieprzyjaciół. Ci, którzy pozostają wiernymi Panu, znajdują się w uciśnieniu i podobnie jak mieszkańcy budek w ogrodzie stróżujący przed rabusiami, znajdują się w przykrych warunkach i muszą być w ustawicznej czujności.

Jeśli chodzi o Pańskie postępowanie względem chrześcijaństwa jako całości, to bezcelowym byłoby okazywanie im dalszych względów, ponieważ jest oczywiste, że sposobność i umiejętność, zamiast zmniejszać, raczej pomnażają bezbożność, samolubstwo i korupcję. Czemu więc ma ono być bardziej ćwiczone, karane i traktowane tak, jakby poprawa była jeszcze możliwa? Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że chrześcijaństwo nie będzie dłużej traktowane tak, jak dotąd było. Żyjemy już w czasach, gdy „Babilon” zaczyna upadać, ogłaszane jest już poselstwo, w każdej części symbolicznych niebios, iż Żniwo Wieku Ewangelii nadeszło, że „Babilon” nie jest już więcej Boskim przedstawicielem na ziemi i że lud Boży powinien z niego wynijść (Obj.18:3). Światło teraźniejszej Prawdy wykazuje błędy Babilonu i jest głosem Bożym dla tych, którzy miłują Prawdę. Ci, którzy usłyszą i zrozumieją, będą posłuszni temu głosowi.

W wersecie 9 prorok oświadcza, iż gdyby nie te nieliczne „ostatki” zostawione przez Pana Zastępów, naród żydowski i jego nadzieje byłyby podobne Sodomie i Gomorze, czyli że zostałyby doszczętnie zniszczone. Tylko przez wzgląd na te wierne ostatki, do których należały łaski i obietnice Boże, Bóg miał szczególniejszą pieczę nad tym narodem, nawet jeszcze po zburzeniu ich ziemi i narodowej niezależności. Bóg był z nimi nawet w niewoli babilońskiej i w czasie właściwym przywiódł ich z powrotem do ziemi ich ojców, i podtrzymywał w ostatkach przywiązanie do onej obietnicy, której naród jako całość okazał się niegodnym. Podobnie było z tym samym narodem po raz

drugi przy końcu Wieku Żydowskiego, kiedy przyszedł Mesjasz. Znalazł On tylko ostatki godne Królestwa, zaś wielkie masy zostały odrzucone, a czas ucisku zniszczył ich narodową egzystencję. Wierne z narodu żydowskiego ostatki zostały przyjęte przez Pana jako zarodek duchowego Izraela i odtąd do ich liczby dodawał wybrańców ze wszystkich narodów, pokoleń i języków.

Podobnie rzecz się ma i przy końcu obecnego Wieku Ewangelii, przy wtórym przyjściu Chrystusa. Pismo Święte zapewnia nas, iż tylko ostatki znalezione zostaną prawdziwymi Izraelczykami, podczas gdy większość, czyli masy chrześcijaństwa, będą odrzucone. Dla tych ostatków napotykane przeciwności obecnego złego otoczenia służą tylko jako środek do wypróbowania, doświadczenia i przygotowania ich do przyszłego dzieła i otrzymania chwały. Gdyby ostatki nie były znalezione, to wszystkie nadzieje błogosławieństw i przywilejów Królestwa, jak dalece to dotyczy ludzi, zawiodłyby i Mesjasz sam, bez udziału Kościoła, byłby Królem Wieku Tysiąclecia. Gdyby Bóg nie przewidział ostatków, to ani Izrael, ani chrześcijaństwo nie otrzymałoby więcej względów niż inne narody ziemi.

Oświadczenie: *„Bylibyśmy jako Sodoma i Gomora”*, chociaż oznacza stan pozbawiony nadziei odnośnie do sposobności Wieków Żydowskiego i Ewangelii, to jednak nie oznacza stanu zupełnie beznadziejnego, jeśli chodzi o przyszłość, ponieważ nawet na Sodomitów zlane będzie błogosławieństwo przez Chrystusa Jezusa jako Głowę i ostatki, „Maluczkie Stadko”, Jego Ciało. Pan przy pewnej okazji wspomniał o tej przyszłej nadziei dla Sodomy, a prorok Ezechiel mówi o niej dość szczegółowo, dowodząc, że tak jak cielesny Izrael z obecnego stanu niełaski zostanie przywrócony do stanu łaski podczas Tysiąclecia, tak i Sodoma zostanie przywrócona do „pierwszego stanu swego”, a gdy jej mieszkańcy okażą się posłusznymi, będą mogli jeszcze powrócić na równi ze wszystkimi innymi do wszystkiego, co było stracone w Adamie, a w Chrystusie zostało odkupione (Ezech. 16:48-63; Mat.10:15).

„Omyjcie się, czystymi bądźcie”

Dalsza część tego rozdziału (Izaj. 1) skierowana jest w pierwszej kolejności do dobrze myślących Izraelitów z czasów Izajasza. Będąc napomnieniem, przypomina nam ona słowa Jana Chrzciciela i jego uczniów, jak również słowa Jezusa i Jego uczniów, gdy wystąpili ze swoją misją do narodu żydowskiego podczas żniwa ich Wieku. Jest to nawołanie do reformy stosowane do ludu już usprawiedliwionego i poświęconego. Musimy pamiętać, iż cały naród izraelski był ochrzczony w Mojżesza w morzu i obłoku, i że Mojżesz jako ich pośrednik ustanowił z Boskiego rozporządzenia Przymierze między Bogiem a Izraelem, przez które Izraelici znajdowali się pod szczególniejszą opieką Bożą i dostępowali figuralnego każdorocznego pojednania za swoje grzechy przez ofiary cielców i kozłów, w Dniu Pojednania. Ofiary te nie mogły nigdy w rzeczywistości oczyścić ich z grzechów, jak wykazuje to apostoł Paweł, lecz służyły tylko jako tymczasowe przykrycie ich grzechów, były zarazem wskazówką i mówiły o konieczności przelania krwi na zadośćuczynienie za grzechy całego świata. We właściwym czasie postanowionym od Boga Izrael miał się z tego Przymierza i ofiar Zakonu nauczyć o Onym lepszym Pośredniku niż Mojżesz, o lepszych ofiarach za grzechy i o owym wiecznym odkupieniu uskutecznionym przez tę lepszą ofiarę.

W międzyczasie mieli zrozumieć swą odpowiedzialność za takie grzechy, których nie mogli uniknąć, mieli oczyszczać się i szukać Pana z całego serca. Przeto napomnienie w wersecie 16 nie dotyczy omycia od grzechu pierworodnego, bo tego one uczynić nie mogły. Figuralnie mogło to być uskutecznione tylko w Dniu Pojednania, a rzeczywiście dokonane zostało przez ofiarę Jezusa Chrystusa.

Dlatego napomnienie to stosuje się tak do duchowego Izraela, jak i do cielesnego. Jak oni mieli figuralne oczyszczanie w swoich figuralnych ofiarach w Dniu Pojednania, tak chrześcijanie mają rzeczywiste oczyszczenie przez lepszą ofiarę Chrystusa. Powinniśmy jednak pamiętać, że jeżeli chcemy być zaliczeni do wybranych, jeżeli chcemy znaleźć się w liczbie tych, którzy mają błogosławić wszystkie pokolenia ziemi, to musimy nie tylko być usprawiedliwieni od wszystkich przeszłych grzechów, lecz oprócz tego musimy wyrabiać w sobie charakter przez podejmowanie walki ze złem, które jest jakoby w naszej naturze, i przez przezwyciężanie zła. Napomnienie w tej sprawie brzmi: *„Przestańcie źle czynić”*. Przykazanie to musimy zachować w naszych sercach i intencjach. Abyśmy mogli być przyjemnymi Bogu, nasza wola powinna być pewnie umocniona w opozycji do grzechu w jego wszelkiej formie, a będzie to znaczyć, iż, w miarę naszych zdolności, nasze słowa i czyny będą wolne od złego, czyli od grzechu. Ponieważ jednak nasza nowa (odnowiona) wola musi mieszkać i działać w niedoskonałym ciele, nie możemy się spodziewać absolutnej wolności od grzechu, od upadków i uchybień.

Unikając złego mamy jeszcze *„uczyć się dobrze czynić”*. Doskonałość powinna być naszym celem i ustawicznym probierzem w naszym sercu.

Doświadczenia sprowadzają to, co na ten temat mówi Biblia, mianowicie, w naszym niedoskonałym stanie, w naszych trudnych warunkach i okolicznościach, nie możemy czynić tego, co byśmy chcieli – nie możemy żyć ściśle według tego chwalebnego wzoru, jaki nasze serce odczuwa i jaki chciałoby osiągnąć. Przy tej sposobności przypominają nam się słowa Jezusa: *„Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest”*. Nasz Pan wiedział do-

brze, iż jest to niemożliwym inaczej, jak tylko w naszym sercu, w naszych myślach i intencjach. Jako dzieci Boże nie możemy być innymi niż tylko czystymi w sercu i czystymi w naszych dążeniach. On wie, że w obecnych warunkach nie możemy dosięgnąć miary doskonałości Ojca Niebieskiego, ale Jezus nie mógł wystawić nam żadnego niższego wzoru. Jest tylko jeden wzór i musimy dojść do niego tak blisko, jak tylko jest to możliwe, w naszym postępowaniu, a uznać go w zupełności w naszym sercu.

Sprawiedliwość jest zasadą chrześcijanina

Najpierw warto wyjaśnić, co mamy rozumieć przez wyrażenie „dobrze czynić”. W tym zakresie mamy powiedziane: *„Szukajcie sądu* [zawsze bądźcie po stronie sprawiedliwości, czyniąc dobrze wszystkim, z którymi się spotykacie], *podźwignijcie uciśnionego* [bądźcie hojnego ducha, zawsze gotowymi i chętnymi, by w miarę swych zdolności ulżyć ciężarom wzdychającego stworzenia], *sąd czyńcie sierocie* [baczcie, aby sieroty i tacy, którzy nie są zdolni starać się o siebie, nie byli przez was wyzyskiwani, lecz przeciwnie, czyńcie wszystko, co możliwe, aby zapewnić im ich słuszne prawa], *ujmujcie się o krzywdę wdowy* [odczuwajcie sympatię dla słabych i bezradnych, ujmujcie się za nimi przed drugimi oraz sami bądźcie sprawiedliwymi i szczodrymi wobec nich]”.

Często daje się zauważyć, że wielu chrześcijan, pomimo pozostawania przez dłuższy czas w szkole doświadczeń jako Nowe Stworzenia, nie czyni żadnego postępu. Trudnością, która prowadzi do takiego stanu rzeczy, jest niedocenianie podstawowych zasad Boskich praw – zasad, jakie musimy sobie przyswoić od chwili przyjęcia nas do Boskiej rodziny. Pierwszą z tych zasad jest sprawiedliwość. Musimy coraz bardziej się uczyć, jakie są nasze prawa, a nie tylko nasze, ale i naszych bliźnich. Musimy uczyć się mierzyć sprawy tak nasze, jak i drugich, miarą sprawiedliwości, oraz wiedzieć, że pod żadnym warunkiem nie wolno nam gwałcić praw, przywilejów lub wolności innych, bo czynienie tego byłoby złem, grzesznym, przeciwnym woli Bożej i hamulcem naszego wzrostu w łasce Bożej. Drugą zasadą, jaką mamy przestrzegać, jest miłość, następna po sprawiedliwości i nie mniej ważna. Przez miłość nie rozumiemy tkliwości lub sentymentalności, lecz zasadę grzeczności, wspaniałomyślności i sympatii, której objaw widzimy w Ojcu Niebieskim i w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Nasz wzrost w Panu i pomnażanie się w Jego mocy może odbywać się tylko w proporcji, w jakiej wyrabiać będziemy w sobie te przymioty charakteru. Musimy więc coraz bardziej sympatyzować z drugimi w ich próbach, trudnościach i słabościach, powinniśmy stawać się coraz bardziej uprzejmymi, cierpliwymi i grzecznymi ku wszystkim, a najwięcej ku domownikom wiary. Wszystkie owoce ducha są elementami miłości. Bóg jest miłością, ktokolwiek więc otrzymuje Jego ducha, otrzymuje ducha miłości.

Te dwie podstawowe zasady muszą kierować wszystkimi sprawami naszego życia. Sprawiedliwość uczy nas, że nie mamy czynić złego – że nie powinniśmy mówić żadnych słów ani podejmować żadnych czynów takich, które wyrządzałyby drugiemu niesprawiedliwość lub choćby miały tylko pozory niesprawiedliwości. Musimy być tak ostrożnymi o słuszność i dobro drugich, jak o nasze własne. Sprawiedliwość powinna kierować całym naszym postępowaniem względem drugich. Miłość może pozwolić nam, by dać więcej, niż sprawiedliwość wymaga, lecz sprawiedliwość nigdy nie pozwala dać mniej, niż się należy. Nie robi różnicy czy ktoś wymaga od nas sprawiedliwości lub nie, czy skarży się na nasze nadużycie lub nie powie ani słowa, choćby nawet ktoś gotów był mniej wziąć, niż mu się słusznie należy, choćby nasze sprawiedliwe postępowanie nie było ocenionym – nie stanowi to różnicy. Od sprawiedliwości nie wolno nam się uchylać. Ponieważ otrzymaliśmy ducha Pańskiego, nasze postępowanie ma być odpowiednie do tego. Nie powinniśmy chodzić za przykładem tych, którzy nie posiadają ducha Pańskiego i są mniej lub bardziej zaślepieni, a tym samym niezdolni postępować sprawiedliwie.

Jak sprawiedliwość ma znamionować nasze odnoszenie się do drugich, tak miłość powinna być probierzem do mierzenia postępowania drugich w stosunku do nas. Nie potrzebujemy stosować do drugich tych samych surowych reguł sprawiedliwości, które uznajemy, że zobowiązują nas. Jeżeli miłością i wspaniałomyślnością mierzymy postępowanie drugich ku nam, to przyjmiemy od nich nawet i mniej, niż słusznie by nam się należało, wiedząc, iż są oni upadli i niedoskonali nie tylko w swych ciałach, lecz też i w rozsądzaniu zasad. Co więcej, możemy widzieć, że te wielkie masy ludzi nie otrzymały ducha Pańskiego, a więc nie wyrozumiewają zasad sprawiedliwości i miłości tak, jak my je rozumiemy. Należy nam z miłością i sympatią spoglądać na ich słaby stan, tak jak byśmy to czynili względem chorego sąsiada, przyjaciela, rodzica lub dziecka. Mamy mieć wzgląd na ich rozstrojony stan, a ich słowa i czyny rozsądzać, o ile to tylko możliwe, miłosierdziem.

Miłość i sprawiedliwość rozsądzają

Nie znaczy to jednak, że mamy być ślepi i nieczuli na prawdziwy stan rzeczy i pozwalać na pozbawianie nas wszystkiego, co mamy lub zarabiamy, nie – lecz znaczy to, że mamy mieć łaskawy i sympatyczny wzgląd na niesprawiedliwość popełnianą przez tych, z którymi się stykamy – mamy pamiętać, że są upadłymi, a ponieważ nie otrzymali tyle łaski Bożej, ile my otrzymaliśmy, więc nie mogą być mierzeni miarą surowej sprawiedliwości. Powinniśmy darzyć drugich elastycznym węzłem

miłości w ich niedoskonałościach, zaś nasze własne postępowanie mierzyć miarą sprawiedliwości i Złotej Reguły.

Mistrz nasz dość wyraźnie nakreślił tę sprawę, przedstawiając nam Złotą Regułę jako probierz naszego postępowania z drugimi, zaś w rozsądzaniu postępowania i odnoszenia się drugich względem nas zaleca, abyśmy byli miłosiernymi, tak jak chcemy, aby Bóg był miłosierny ku nam: *„Jakim sądem sądzicie, takim sądzeni będziecie”*. Należyte zrozumienie tych podstawowych zasad sprawiedliwości i miłości przez lud Pana i stosowanie się do nich w codziennych sprawach życia podniosłoby ten lud znacznie ponad świat. Uchroniłoby od wielu sporów i zwad, wielu od sądowych procesów, a jeszcze innych od kłótni i uczyniłoby lud Boży jasno świecącym przykładem grzeczności, wspaniałomyślności i miłości, a jednocześnie żywym wzorem prawości, uczciwości i sprawiedliwości.

Wersety 18-20 odnoszą się w szczególności do Izraela, jednak można je również zastosować do duchowego Izraela. Pan Bóg, nie mówiąc Żydom, jak we właściwym czasie dokona On rzeczywistego oczyszczenia ich z ich grzechów przez wielką pozafiguralną ofiarę, jednocześnie zapewnia ich, że się to stanie. Gdyby przyjęli to wiarą, to widzieliby, jak logiczne pod każdym względem są Boskie zarządzenia. Gdyby naród izraelski w taki sposób postępował drogami Pańskimi, to według obietnicy spożywałby z *„dóbr ziemi”*, Bóg błogosławiłby tak ich zbiorom, jak i trzodzie, bo takie było Jego Przymierze z tym narodem. Częścią Przymierza było i to, że gdy okażą się nieposłusznymi Bogu, będą karani: niewolą, polegną od miecza, od moru, głodu itp. groźby (zobacz: 3 Mojż. 26:3-39).

Zastosowanie tego do duchowego Izraela może być takie, że mamy zawsze pamiętać, że zostaliśmy kupieni *„drogą krwią Chrystusa”* i że Jego ofiara, a nie żadne nasze uczynki, jest podstawą naszego pojednania z Bogiem – że *„sinością Jego jesteśmy uzdrowieni”*. Jeszcze inna nauka to to, że bez względu na to, w jak złym i zdegradowanym stanie znajdowaliśmy się, zanim przyszliśmy do Pana, bez względu na to, jak grzesznymi byliśmy w poprzedniej ciemnocie i nieświadomości, zasługa wielkiej Ofiary Pojednania przykrywa wszystkie te grzechy i od chwili, odkąd została nam przypisana sprawiedliwość, staliśmy się, a raczej jesteśmy uważani przez Boga za zupełnie czystych, *„jako śnieg białymi”*. Mamy także pamiętać, iż grzechy te nie są, ani nie będą nam już poczytane, nie będziemy już za nie odpowiedzialnymi, aczkolwiek możemy jeszcze posiadać niektóre słabości ciała spowodowane grzechem aż do śmierci. Nowe Stworzenie, przyjęte w Chrystusie, jest poczytane jako niemające plamy ani zmazy. Powinniśmy należycie oceniać to obdarowanie nas chwalebnym stanowiskiem Synów Bożych i nie jeść, jak syn marnotrawny, pokarmu świń, ani nie postępować w życiu lekkomyślnie i plamić szaty usprawiedliwienia przez łączenie się ze światem i wykonywanie uczynków ciała. My, jak oświadcza apostoł, mamy zachować samych siebie niepokalanymi od świata.

Oceniając w ten sposób nasze stanowisko, okazaną nam łaskę i łączność z Bogiem, mamy dobrowolnie i z ochotą wypełniać Jego wolę, starając się uprawiać w sobie zasady sprawiedliwości i miłości. Dana obietnica, iż w obecnych warunkach *„dóbr ziemi pożywać będziecie”*, nie odnosi się do dóbr cielesnych, lecz do duchowych, bo czyż nie zamieniliśmy naszych zabiegań o rzeczy ziemskie na rzeczy niebieskie, czyli duchowe? Obietnica ta wypełnia się w prawdziwych naśladowcach Chrystusowych, ponieważ co się tyczy ich serc i umysłów, posiadają wszystko, co najlepsze – szczęście, zadowolenie, radość, *„pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum”* oraz zrozumienie, że wszystkie rzeczy są nasze, bo myśmy *„Chrystusowi, a Chrystus Boży”*.

Ktokolwiek jednak z duchowego Izraela nie chciałby postępować według Pańskiego przykazania i buntowałby się przeciwko Niemu, to niezawodnie ściągnie na siebie „zniszczenie” przez wtórą śmierć, o jakiej Pismo Święte mówi, że będzie działem tych, którzy skosztowali Słowa Bożego, mocy przyszłego Wieku i stali się uczestnikami ducha świętego, a później odpadli przez nieocenienie tych przywilejów i przez niewdzięczność.

Możemy jeszcze zaznaczyć, iż pomiędzy tymi, którzy trwają w łasce i posłuszeństwie Bogu, jest pewna różnica: niektórzy są posłuszni dopiero wówczas, gdy znajdą się w sytuacji kryzysowej, gdy pod naporem okoliczności zmuszeni są zadecydować, po której stronie stanąć, czy po stronie Pana, czy świata, po stronie Boga, czy Jego nieprzyjaciela. Są oni na tyle wierni Bogu, że nigdy nie staną do Niego w świadomej opozycji. Tacy będą zwycięzcami, lecz stanowić będą klasę „Wielkiego Grona”. Inni, bardziej gorliwi i wierni, bardziej chętni i posłuszni, wyjdą zwycięzcami i dostąpią więcej, niż nowej duchowej natury. Nagrodą ich będzie chwała, cześć i nieśmiertelność, współdziedzictwo w Królestwie jako Oblubienica i Małżonka Barankowa.

Watch Tower
R-3451 (1904 r.)
„Straż” 1927 str. 35-39